

# Władysław Bugajski

---

Przepisy o zakładaniu na cudzych nieruchomościach urządzeń wodno-kanalizacyjnych, gazociągowych, energetycznych i telekomunikacyjnych, a tzw. służebności ustawowe (art. 145, 146 k.c.) : (uwagi na tle problematyki granic prawa własności)

---

Palestra 11/1(109), 46-56

---

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Przepisy o zakładaniu na cudzych nieruchomościach urządzeń wodno-kanalizacyjnych, gazociągowych, energetycznych i telekomunikacyjnych, a tzw. służebności ustawowe (art. 145, 146 k.c.)

(Uwagi na tle problematyki granic prawa własności)

(dokończenie)

### VII

#### ZASADY INTERPRETACJI PRZEPISÓW OGRANICZAJĄCYCH PRAWO WŁASNOŚCI

51. Uznanie tezy, że każdy przepis ograniczający prawo własności, czy to *ex lege*, czy *ex officio*, wyznacza jednocześnie ustawowe granice tego prawa — pozwala na wykrycie ścisłych prawnologicznych reguł interpretacyjnych, jakie trzeba stosować w stosunku do takich przepisów, a więc także w stosunku do przepisów prawa sąsiedzkiego, a wśród nich również art. 145, 146 k.c. oraz art. 35 ustawy wywłaszc. z 12.II.1958 r. (jednol. tekst: Dz. U. z 1961 r. Nr 18, poz. 94) łącznie z przepisami wszystkich ustaw szczególnych, do których tenże art. 35 odsyła, bo jak widzieliśmy już wyżej (rozdział VI ust. 30—32), również i ten, przepis reguluje pośrednio problematykę sąsiedzką.

Miałem już zresztą możliwość zaznaczyć, że w przepisach art. 35 (i 36) ustawy wywłaszc. należy widzieć nie tyle szczególny tryb wywłaszczenia (jak o tym mówi tytuł rozdziału 5 tej ustawy; por. też W. Ramus<sup>27</sup>), gdyż w wielu wypadkach odjęcia właścicielowi ograniczonych praw rzeczowych nie będzie można mówić o wywłaszczeniu w sensie ekonomicznym z braku jakiegokolwiek szkody (art. 36 tej ustawy), ile raczej normy rozgraniczające sferę uprawnień właściciela od sfery uprawnień państwa w stosunku do tej samej nieruchomości.<sup>28</sup> W sytuacjach bowiem objętych hipoteczami art. 35 i 36 tej ustawy zawsze następuje rozdział w zakresie wyłączności dysponowania tą samą nieruchomością między jej właścicielem z jednej strony a Państwem z drugiej strony. Dopiero gdy ten rozdział wyłączności tak się ukształtuje, że nieruchomość straci dla właściciela dotychczasowe znaczenie, bo nie nadaje się już ona do dalszego racjonalnego użytkowania jej przez właściciela na cele dotychczasowe, to wówczas właściciel może sam zażądać od Państwa przejęcia całej nieruchomości na własność tego Państwa i zapłaty za nią odszkodowania, co wynika z art. 35 ust. 3 i art. 5 ust. 3 omawianej ustawy wywłaszczeniowej.

52. Przy wszelkim logiczno-prawnym rozgraniczaniu dwóch różnych sfer uprawnień dwóch różnych podmiotów w stosunku do jednego przedmiotu prawa własności muszą być ściśle określone uprawnienia każdego z nich przez wskazanie istotnych elementów każdej z dwóch wyodrębnionych sfer uprawnień, czyli przez

<sup>27</sup> W. Ramus: Prawo wywłaszczeniowe — Komentarz, wyd. II, s. 143.

<sup>28</sup> W. Bugajski: Recenzja, „Palestra” 1966, z. 1, s. 71.

wyszczególnienie elementów konstytuujących te sfery, gdyż wymaga tego przede wszystkim bezwzględnie obowiązująca logika języka (semiotyka). Inaczej o żadnym rozgraniczeniu nie można by było nawet myśleć. Nawet bowiem dopuszczenie kogokolwiek, poza właścicielem rzeczy, do wspólnego wykonywania jednego tylko jakiegoś uprawnienia wchodzącego w skład podmiotowego prawa własności jest już przecież wyrwą w tej wyłączności właściciela, o jakiej mówi ustawowa definicja prawa własności z art. 140 k.c.

Wyrwę tę trzeba dokładnie określić przez wyznaczenie jej granic, ażeby stworzyć w ten sposób dwie sfery uprawnień dwóch podmiotów w stosunku do jednego przedmiotu, czyli żeby rozgraniczyć prawo własności z uwzględnieniem dwu podzakresów. A skoro tak, to przy określaniu myślowo-językowym zakresu treści uprawnień Państwa o skutkach rzeczowych, uzyskanych na podstawie art. 35 (bądź 39, 40—42) ustawy wywłaszczeniowej, lub przy określaniu jakiegokolwiek prawa rzeczowego przyznawanego Państwu na mocy art. 4 tej ustawy i we wszystkich innych podobnych wypadkach oraz przy wyodrębnianiu sfery tych uprawnień od sfery pozostałych uprawnień właściciela — nie można stosować interpretacji rozszerzającej na korzyść żadnej z tych sfer, gdyż inaczej zaprzeczy się bytowi samego rozgraniczenia i bytowi sfer uprawnień obydwu stron. W ten sposób dochodzimy do uznania starej zasady *exceptiones non sunt extendendae*.

Przy myślowym bowiem wyodrębnianiu i rozgraniczaniu od siebie uprawnień właściciela i Państwa należy w takim wypadku stosować wzór logiczny: „albo — albo”, czyli wzór alternatywy rozłącznej. A ponadto w zależności od tego, czy chodzi o wyodrębnienie uprawnienia, czy też obowiązku, trzeba w razie sporu o zakres uprawnień-obowiązków stosować wzory logiczne: *a maiori ad minus* i *a minori ad maius*.<sup>29</sup>

Natomiast w wypadku luk w określaniu poszczególnych uprawnień, z których każde przecież musi wchodzić w skład jednej ze sfer uprawnień w podzielonym zakresie wyłączności właściciela (art. 140 k.c.), trzeba stosować wzór logiczny *a contrario*, który musi wyłączać figurę logiczną analogii z ustawy, a tym bardziej analogii z prawa.<sup>30</sup>

Te same reguły operacyjno-interpretacyjne muszą się odnosić także do interpretacji wszystkich innych ograniczeń prawa własności, łącznie z przepisami prawa sąsiedzkiego (art. 144—154 k.c.), ze względu na to, że — jak to wyżej wykazano — funkcja normatywna tych wszystkich przepisów przy wyznaczaniu granic prawa własności jest jednakowa.

Bardziej szczegółowe uzasadnienie powyższych tez jest następujące:

#### A. Zasada *exceptiones non sunt extendendae*.

53. Trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że wyjątkowość przepisów o służebnościach legalnych (art. 145, 146 k.c.), czy też przepisów dotyczących innych ograniczeń prawa własności (art. 142, 144, 147—154 k.c. itp.) oraz odpowiednich przepisów prawa administracyjnego typu art. 35, 37, 39—42 ustawy wywłaszczeniowej i innych podobnie skonstruowanych norm (np. prawa górniczego, geologicznego itp.) należy rozumieć w sensie ściśle logiczno-normatywnym, to znaczy tak, jak nam to nakazuje rozumieć norma interpretacyjna art. 48 k.c., a nie w sensie empiryczno-statystycznym, a więc tak, jak to znowu nakazuje oceniać wyjątkowość sytuacji norma art. 117 § 3 k.c. i inne podobne do niej normy. Artykuł 48 k.c. bowiem stanowi że „z zastrzeżeniem wyjątków w ustawie przewidzianych, do części składowych gruntów należą w szczególności budynki i inne urządzenia trwale

<sup>29</sup> A. Wolter: Prawo cywilne, Warszawa 1963, s. 80.

<sup>30</sup> A. Wolter, i. c., s. 82, 83; W. Wolter: Glosa, NP 1966, z. 3, s. 431.

z gruntem związane (...)"'. Wynika stąd, że budynki i inne urządzenia trwale z gruntem związane należą z zasady (ustawowej) do części składowych nieruchomości i że tylko ustawa może wyraźnie określić, kiedy taki właśnie wyjątek zachodzi. Kodeks cywilny wskazuje właśnie na taki wyjątek od powyższej zasady art. 49, gdy mówi, że takie „urządzenia” trwale z gruntem związane, jak urządzenia wodociągowo-kanalizacyjne itp., nie mogą być zaliczane do części składowych nieruchomości, jeżeli wchodzi w skład przedsiębiorstwa lub zakładu. Tak samo budynki, a nawet lokale mieszkalne mogą być z mocy ustawy takimi właśnie wyjątkami od przyjętej w art. 48 k.c. — jako podstawowej — zasady *superficies solo cedit* (art. 135, 272 k.c. i in.).

Natomiast norma art. 117 § 3 k.c. uzależnia nieuwzględnienie przez sąd zapadłego już przedawnienia roszczenia od tego, żeby okoliczności usprawiedliwiające utratę tego roszczenia oraz przeoczenie przez stronę terminu przedawnienia były wyjątkowe w zwykłym, codziennym znaczeniu tego słowa, czyli w znaczeniu empiryczno-statystycznym. Oznacza to, że muszą one zawsze zachodzić w praktycznym życiu rzadziej, a więc w mniejszej liczbie niż przeciwstawione im przez przepis art. 117 § 3 k.c. okoliczności zwykłe bądź normalne, które oczywiście przywrócenia terminu przedawnienia w rozumieniu art. 117 § 3 k.c. nie mogą uzasadniać.

Wyjątek w rozumieniu art. 48 k.c. oznacza więc (odmiennie niż w art. 117 § 3 k.c.) logiczno-prawne wyjęcie (*exceptio — excipere*) pewnych sytuacji faktycznych, w ustawie określonych, spod działania jakiejś ogólnej zasady. Takie zaś rozumowanie należy stosować do przepisów prawa sąsiedzkiego z tej przyczyny, że żaden z tych przepisów nie nakazuje w swej hipotezie stosować ograniczeń prawa własności tylko wtedy, gdy zachodzi wyjątkowa okoliczność w takim rozumieniu, jak to widzimy w art. 117 § 3 k.c., w art. 41 prawa wodnego z 1962 r. (Dz. U. Nr 34, poz. 150) i w innych podobnych przepisach, natomiast każdy z przepisów prawa sąsiedzkiego (art. 144—154 k.c.) określa wyraźnie w hipotezie wypadki, w których należy „wyjąć” z zakresu wyłączności właściciela, zapewnionej mu przepisem art. 140 k.c., określoną część jego uprawnień na korzyść innych osób (sąsiadów z art. 145, 147—149 i in. k.c.). Sytuacje uzasadniające stosowanie przepisów prawa sąsiedzkiego i innych podobnych mogą być czasem — jak w art. 142 k.c., w art. 41 prawa wodnego i in. — wyjątkami w obydwu przedstawionych tu znaczeniach tej nazwy, ale nie zawsze tak jest, jak to widzimy np. w art. 145 i 146 k.c. Jednakże tylko wyjątkowość w tym pierwszym, logiczno-normatywnym znaczeniu może mieć przede wszystkim zastosowanie, gdy chodzi o sam wybór reguł interpretacyjnych przy stosowaniu wymienionych wyżej przepisów.

Omawiana wyjątkowość normatywno-logiczna dyspozycji ustawowych nie musi być oczywiście tak *explicite* w ustawie zawsze zaznaczona, jak to widzimy w treści art. 48 k.c., często jednak trzeba ją ustalać na podstawie całych kompleksów przepisów prawnych lub nawet na podstawie całego systemu prawnego, albowiem ustawa może rozstrzygać także pewne kwestie milcząco, tzn. w ten sposób, że wyraźnie pomija te kwestie w swych dyspozycjach (*per contradictionem* stylistycznie, a *per negationem* — logicznie).<sup>31</sup>

#### B. Reguły: *a contrario*, *a minori ad maius* i *a maiori ad minus*

<sup>31</sup> Tak więc wyjątkowy charakter odpowiedzialności za szkody nie zawinione wyrządzone w związku z użyciem sił przyrody nie wynika z treści art. 134 k.z. (obecnie art. 415 k.c.), bo przepisy te nie mówią *explicite* o żadnych wyjątkach, jak to widzimy w art. 48, 117 § 1 i in. k.c. Z faktu jednak zamieszczenia osobnych przepisów art. 152 — 156 w k.z. (i art. 435, 436 w k.c.), regulujących wyraźnie te kwestie, wynika, że mamy tu do czynienia z wyjątkiem od zasady odpowiedzialności opartej na winie i od winy zawsze zależnej. Por. A. O h a n o w i c z: Glosa, OSPiKA 1966, z. 4, s. 177—178.

54. Konieczność stosowania reguły *a contrario* wynika z uznania zasady wyjątkowości przepisów ograniczających prawo własności. Zasada ta została wyprowadzona — jak o tym była wyżej mowa — stąd, że w razie wyjęcia przez ustawę z zakresu uprawnień właściciela określonej liczby uprawnień przyznanych osobom trzecim (np. przez art. 145, 146, 147, 142 k.c. itp.) mamy zawsze do czynienia z podziałem logicznym zakresu wyłączności właściciela z art. 140 k.c. na dwa mniejsze zakresy, gdyż wszelkie ograniczanie czy też rozgraniczanie (nawet fizyczne rozgraniczanie nieruchomości) wymaga zawsze uprzedniego myślowego (a więc logicznego) podziału jakiegoś większego zakresu na dwa mniejsze, bo tylko podział logiczny może być podstawą stosowania alternatywy rozłącznej. Po dokonaniu podziału jakiegokolwiek większego zakresu na dwa mniejsze każde uprawnienie może się wtedy znaleźć albo po jednej, albo po drugiej stronie linii podziału (alternatywa rozłączna). W wypadku takim nie może być nigdy w sferze logicznej żadnych uprawnień wspólnych — podobnie jak nie ma i nie może być żadnych wspólnych powierzchni na linii granicznej przy geometrycznym podziale powierzchni, gdyż punkty nie mają żadnych wymiarów, a linia (także linia graniczna) jest zbiorem punktów, wobec czego linia ma tylko jeden wymiar, a więc długość, lecz nie ma nigdy żadnej powierzchni. Jedynie tylko fizyczne rozgraniczenie daje w rezultacie między, płoty, rowy itd. (art. 154 k.c.), ponieważ przedmioty fizyczne mają trzy wymiary. Ale ani między, ani też rów czy płot nie jest linią graniczną w rozumieniu art. 153 k.c. i art. 1 dekr. z 13.IX.1946 r. o rozgraniczaniu nieruchomości (Dz. U. Nr 53, poz. 258), co jest chyba oczywiste, bo linia graniczna może tylko przebiegać środkiem rowu, muru itd.

55. Jeżeli każde uprawnienie (z art. 142, 145, 146 k.c. itp.) np. posiadacza służebności czerpania wody lub posiadacza jakiegokolwiek innego ograniczonego prawa rzeczowego (art. 45, 244, 245 i in. k.c.) uznamy za uprawnienie do określonego zachowania się oraz jeżeli stale będziemy przy tym pamiętać, że zachowanie się człowieka może istnieć tylko w formie procesu psycho-fizycznego czynnego (*facere*) lub też biernego (*non facere, pati*), to znajdziemy w każdym uprawnieniu — obowiązku jego element formalny w postaci czasu zachowania się przy wykonywaniu określonego uprawnienia. To samo odnosi się do obowiązku dopełniającego każde takie uprawnienie, z wyjątkiem tylko *dare*. Możemy więc zawsze na podstawie tego elementu czasu wyliczyć teoretycznie, które uprawnienie jest większe (*maius*), a które mniejsze (*minus*). Czas bowiem należy do elementów formy procesu psycho-fizycznego, co jest zresztą oczywiste.

Wykonanie uprawnienia mniejszego (*minus*) musi być odcinkiem, a więc fazą dłuższego procesu psycho-fizycznego, *minus* zaś, tak samo jak *maius*, możemy zmierzyć w liczbach czasu. Dlatego też nie należy pisać w ustawie, że np. dostęp do studni (*iter ad aquam*) jest częścią składową prawa czerpania wody na cudzym gruncie (*aquae haustus*).

W wypadku uprawnienia-obowiązku polegającego na *dare* — *accipere* takim elementem formalnym i liczbowym będzie — praktycznie rzecz biorąc — wartość przedmiotu świadczenia, ale i tę wartość można obliczyć teoretycznie na podstawie zasad ekonomii oraz sprowadzić ją za pomocą zwykłej redukcji fenomenologicznej i reistycznej do elementu czasu, albowiem wartość ekonomiczna jest w normalnych warunkach wprost proporcjonalna do czasu niezbędnego dla wytworzenia pracą ludzką przedmiotu, o którego wartość chodzi. Są to zagadnienia do osobnego omówienia.

S. Grzybowski, J. Nowacki i inni autorzy, kwestionujący wartość logiczną takich reguł operacyjnych, jak *exceptiones non sunt extendendae* albo *a minori ad maius*, nie uwzględniają wyraźnie funkcji wyznaczania granic przez przepisy ograniczające

prawo własności, z której przede wszystkim wynika konieczność stosowania zasady podziału logicznego oraz omówionych tu pozostałych reguł operacyjnych w prawie rzeczowym.<sup>32</sup>

Tak więc tym razem na podstawie odmiennych od wskazanych wyżej w rozdziale V zasad, bo na podstawie ściśle już logiczno-prawnych przesłanek, dochodzimy do wyłączenia luki w przepisach prawa sąsiedzkiego k.c. oraz wyłączenia możliwości stosowania do tych przepisów interpretacji *per analogiam legis*. Dopiero więc oparłszy się na tych regułach, można będzie m. zd. określić właściwą funkcję i zakres stosowania klauzul generalnych zawartych w art. 4, 5, 140, 143, 144, i in. k.c.

## VIII

### ZAKOŃCZENIE

Redaktorom k.c. i ustawodawcy nie mogły być nie znane sytuacje faktyczne opisane w obydwu wymienionych na wstępie niniejszej pracy sprawach sądowych rozpoznawanych przez Sąd Najwyższy w dniu 31.XII.1962 r. II CR 1006/62 i w dniu 3.VI.1965 r. III CO 34/65. Nie mogła im być nie znana zwłaszcza służebność wodociągu (*aquae ductus*) upoważniająca właściciela gruntu uprawnionego do sprowadzenia wody z gruntu służebnego albo tylko do prowadzenia jej przez ten grunt — w obu wypadkach za pomocą rur (*fistulae*) lub w otwartym rowie<sup>33</sup>, bo taka służebność znana już była prawu rzymskiemu jako typowa służebność wiejska (*servitus praedii rustici*).

Rozszerzając prawną możliwość ustanowienia służebności drogi koniecznej jako dostępu właściciela nieruchomości gruntowej do należących do tej nieruchomości budynków gospodarskich (art. 145 k.c.) i uzupełniając w ten sposób lukę istniejącą w tym zakresie w dawnym prawie rzeczowym (art. 33 § 1 prawa rzecz., który cy-

<sup>32</sup> S. Grzybowski: Wypowiedź normatywna oraz jej struktura formalna, Kraków UJ, 1961, s. 114—116. S. Grzybowski zdaje się także nie zwracać uwagi na to, że zarówno zwroty opisujące różne uprawnienia, jak i cała czteroczłonowa wypowiedź normatywna (a także i sama norma) opisują zachowanie się ludzkie trwające w czasie, wskutek czego także między wszystkimi czterema członami normy prawnej musi zachodzić relacja czasowa: „wcześniej—niż”.

Nie wyraża jednak tej relacji sama sylogistyczna forma (struktura) 4-członowej wypowiedzi normatywnej, proponowana (słusznie) przez S. Grzybowskiego, bo sylogizm opisuje przecież nie tylko zależności tetyczne, ale także wszelkie ontyczne zależności (np. strukturalne zależności geometryczne i in.).

Na relację czasową: „wcześniej — niż” wskazują swym znaczeniem dopiero tefunktory zdania—twórcze poszczególnych zdań tworzących 4-członową wypowiedź normatywną, które wyrażają dyspozycję i sankcję, a więc zwroty: „powinien”, „ma prawo” itp., co właśnie dowodzi, że relacja czasowa: „wcześniej — niż” jest formalno-ontologicznym fundamentem relacji tetycznej (jako relacji specyficznej) i że taka relacja zachodzić musi bezwzględnie w każdej normie. Natomiast samą normę (jak również i wypowiedź o niej) — jako wyrażoną w pojęciach ideę (wzór myślowy) „powinnego zachowania się” — można dowolnie kierować w przeszłość, a ponadto także w przyszłość i terażniejszość, gdyż idee są bezczasowe.

Uwzględniając powyższe, można, zd. moim, wyjaśnić niektóre wątpliwości w logice prawniczej, a m. in. wykazać wartość logiczną zasady *lex retro non agit* (przy ścisłym i właściwym znaczeniu nazwy: *agit* — działa), bo jest chyba rzeczą najoczywistszą, że nawet ostatni człon normy (sankcja) nie może nigdy działać wstecz, skoro „w przeszłość nie można nawet strzelać”. Stosowanie zaś normy do stanów faktycznych przeszłych (moc wsteczna ustawy — art. 3 k.c. itd.) nie jest oczywiście równoznaczne z wstecznym działaniem prawa, a tym bardziej z myślowym kierowaniem wypowiedzi normatywnej w przeszłość, czego dokładnie właśnie nie podkreśla S. Grzybowski (l. c., s. 81, 98, 21 — przypis 60).

<sup>33</sup> Fryderyk Zoll: Rzymskie prawo prywatne (Pandekta), Warszawa—Kraków 1920, tom III-A, s. 57.

owanego wyżej zwrotu nie zawierał), nie można było chyba żadną miarą nie pomyśleć także o wodociągach (*aquae ductus*) i o przewodach elektrycznych, gazowych itp., o których musiało się przecież myśleć przy redagowaniu art. 49 k.c. (zastąpił on art. 8 prawa rzecz.) oraz o konieczności zapewnienia zaspokajania potrzeb właścicieli gruntów wiejskich i miejskich (*servitutes praediorum rusticorum et urbanorum*) w zakresie otrzymywania przez właścicieli gruntu zwłaszcza wody.

Na jakiej podstawie można opierać twierdzenie, że wszelkie potrzeby właścicieli jednych nieruchomości mają być konieczne zaspokajane przymusowo (*ex lege*) kosztem właścicieli nieruchomości sąsiednich? Zdaniem moim — na żadnej. Przecież starszą jeszcze chyba od służebności wodociągu (*servitus aquae ductus*) jest przecież służebność czerpania wody (*servitus aquae haustus*) z cudzego gruntu wraz — oczywiście — z dostępem do niej (*iter ad aquam*). W praktyce codziennej spotykamy bardzo często wpisy takich umownych służebności studni (wraz z dostępem do niej) w księgach wieczystych, zwłaszcza na Śląsku, gdzie księgi wieczyste wraz z katastrzem gruntowym były bardzo skrupulatnie prowadzone. A jednak ustawowej służebności studni nie przewiduje nasz k.c. ani też inne znane systemy prawa cywilnego. Jest bowiem chyba tyleż racji za wciągnięciem tego rodzaju służebności do ustawowego katalogu służebności legalnych co i przeciw niemu.

Poza tym, jak widzimy, istniała w naszym systemie prawnym w art. 41 prawa wodnego powyższa służebność w postaci administracyjnej konstrukcji pozwolenia wodno-prawnego w chwili redagowania ostatecznej wersji kodeksu cywilnego. Wobec istnienia art. 41 prawa wodnego pozostawałaby więc jeszcze do regulacji w k.c. sytuacja taka, w której właściciel kilku parcelowej nieruchomości chce z własnego urzędzenia wodnego na jednej parceli przeprowadzić przewody wodociągowe przez cudzą nieruchomość do innej swojej parceli, z pozwolenia zaś wodno-prawnego i z cudzej wody nie chce lub nie może z jakichkolwiek przyczyn korzystać.

Taką więc tylko lukę mieliby jeszcze do wypełnienia odpowiednią normą autorzy k.c. w 1964 r.

Jeżeli jednak całe przedstawione wyżej rozumowanie nie pominęło żadnego przepisu, który może mieć znaczenie dla rozstrzygnięcia opisanego na wstępie problemu luki w prawie sąsiedzkim oraz nie zawiera jakiejś sprzeczności logicznej, to musi z niego wynikać obiektywnie, że takiej luki w naszym prawie nie ma, bo wyłącza ją ustawa, rozumiana jako system obowiązujących norm prawnych, przy czym to wyłączenie wyrażone jest stylistycznie *per contradictionem*, a logicznie *per negationem*, gdyż znajdujemy je w treści implikowanej ustaw, a nie w treści wyrażonej *expressis verbis* (w treści eksplikowanej), jak to widzieliśmy wyżej. Nigdzie bowiem nie znaleźliśmy przepisów, które by głosiły, że analogii w omawianych przez nas wypadkach stosować nie wolno.<sup>34</sup>

Jeżeli zaś każda norma prawna nie może istnieć inaczej niż w formie obiektywnego znaczenia (w rzeczywistości: znaczenia interesu obiektywnego) wypowiedzi prawa pisanego lub choćby tylko prawa mówionego (zwyczajowego), to tylko zasady logiki języka (semiotyki) muszą zawsze rozstrzygać o tym, co jest prawem, a co nim nie jest w określonym systemie prawnym, jako w logicznym systemie wypowiedzi normatywnych również wtedy, gdy odpowiednie normy zostają wyrażone *implicite* i *per negationem*. Ta ostatnia teza domaga się jednak uściśleń, i ograniczeń, gdyż

<sup>34</sup> Mamy tu więc do czynienia z ustawowym rozstrzygnięciem negatywnym. Por. J. Wróblewski: Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego, Warszawa 1959, s. 300 i n.

bez nich byłaby ona wyrazem krytykowanej od dawna postawy poznawczej w prawoznawstwie, zwanej metodą formalno-dogmatyczną.

Zaznaczmy więc, że ani sama powyższa teza, ani też wyłączenie analogii *legis* przy interpretacji przepisów ograniczających prawo własności nie wynikają tu wyłącznie z założenia, w myśl którego za prawo należy uznać koniecznie cały system wszystkich takich nie wyłączających się wzajemnie wypowiedzi, jakie będą miały formę słowno-logiczną (semiotyczną) wypowiedzi normatywnych i jakie można logicznie wywieść z eksplikowanej treści ustawy (z przepisów) w drodze odpowiednich przekształceń stylistycznych i syntaktycznych. Tym bardziej zaś nie można uznać za obowiązujące tych wszystkich wypowiedzi wykazujących formę wypowiedzi normatywnych, które można wyprowadzić — za pomocą odpowiednich operacji semiotycznych — z takiej treści przepisów ustawy, która (tj. treść) jest już tylko *implicite* w niej wyrażona (z treści implikowanej ustawy).

Niesprzeczność bowiem formalno-logiczna jakiegokolwiek wypowiedzi nie gwarantuje jeszcze ani niesprzeczności formalno-ontologicznej, ani — tym bardziej — niesprzeczności egzystencjonalno-ontologicznej desygnatów tych wypowiedzi. Tak jest nawet w języku dwuwartościowej logiki zwanej ontologiczną, w której możemy posługiwać się także obserwacją i doświadczeniem dla sprawdzenia prawdziwości zdań.

Zdania logiki deontycznej, jako wypowiedzi odnoszące się do przyszłości „powsinnej”, a więc zależnej od czynników woluntarystycznych, są trudniejsze jeszcze do zweryfikowania niż zdania tzw. logiki formalnej. Dobrze przecież wiadomo z tejszej logiki formalnej, że za pomocą zdań i nazw złożonych (poprawnych formalno-logicznie) wyrażamy nasze myśli o sprzecznościach (absurdach), gdy np. mówimy, że X jest synem bezdzietnej matki albo że np. nieruchomości Iksa jest kwadratowym kołem itp. Zdania takie są w nauce i praktyce niezbędne, ponieważ przy ich pomocy orzekamy *sensownie*, że mamy tu do czynienia z przedmiotami o formach bytu wyłączających się wzajemnie, wobec czego też stwierdzamy, że przedmioty takie nie mogą nigdzie istnieć, choćby można je było sobie wyobrazić (np. syreny, centaury itp.), lub też stwierdzamy, że przedmiotów takich w ogóle nie może być, gdyż nie dają się one w ogóle nawet pomyśleć (np. kwadratowe koło itp.). W pierwszym wypadku mamy tu do czynienia ze zwykłym absurdem egzystencjonalno-ontologicznym, w drugim zaś — z absurdem formalno-ontologicznym, przy czym w obu wypadkach absurd traktujemy jednocześnie jako niemożliwość bytową.

Jeżeli np. w toku interpretacji prawa (w toku operacji poprzedzających samą subsumpcję) ustalamy zakres znaczeniowy poszczególnych nazw i bardziej złożonych tworów znaczeniowych (poszczególnych wypowiedzi), to wówczas nie opieramy się na samej formie wypowiedzi ustawowych, gdyż w ustawach nie znajdujemy zwykle klasycznych form formalno-logicznych, styl bowiem ustawy bywa bardzo różnorodny. Badamy więc najczęściej formalną i materialną strukturę bytową desygnatów nazw wypowiedzi ustawowych i dopiero z pojęć odzwierciedlających tę strukturę wyprowadzamy wniosek o zakresie znaczeniowym interpretowanych nazw (o ich denotacji), ażeby później podciągnąć (subsumować) opis indywidualnego stanu (zdarzenia) faktycznego pod generalny opis zawarty w ustawie. Tak np. z istoty (a więc z formalnej struktury bytowej) procesu psychofizycznego polegającego na zawłaszczaniu rzeczy materialnych przez człowieka dochodzimy do wniosku, że prawo własności jest pełnią władzy osoby nad rzeczą materialną dlatego, że zawłaszczając tę rzecz, człowiek przemienia przedmioty materialne (zwłaszcza środki żywności) w części składowe swego ciała (art. 47 § 2 k.c.), a więc w swe własności w fizycznym rozumieniu nazwy „własność”, natomiast odzież i inne przedmioty codziennego użytku, a także narzędzia człowiek zamienia przy zawła-



szczaniu w swe przynależności w tym samym fizycznym rozumieniu nazwy „przynależność” (art. 51 § 1 k.c.). Bez zawłaszczania przedmiotów materialnych człowiek tylko przez bardzo krótki czas jest sobą, gdyż zaraz traci swą formę bytową tworu (przedmiotu) psychofizycznego, przemieniając się w inne formy materii ożywionej, a następnie także materii zmineralizowanej; człowiek więc bez zawłaszczania rzeczy materialnych nie może istnieć. Kto nie uwzględnia w rozważaniach nad prawem własności tej fizycznej jego warstwy, ten nie myśli realistycznie; najczęściej zresztą niezbyt dobrze wie, o czym naprawdę mówi. Jeżeli teraz całą tę wyżej opisaną procedurę myślową nazwiemy „wykładnią logiczną”, to taka nazwa jest może trafna, ale nie jest na pewno trafna nazwa „wykładnia formalno-logiczna”, gdyż jest ona w tym wypadku za wąska.

Logiczno-normatywna wartość zdań w nauce i praktyce prawa musi więc być zweryfikowana najpierw na podstawie kryteriów formalno-logicznych (sensowność wypowiedzi), następnie na podstawie kryteriów formalno- i materialno-ontologicznych (kryterium niesprzeczności bytowej elementów składowych treści desygnatów nazw, również jako form elementarnych w przedmiocie złożonym), a wreszcie na podstawie różnorodnych kryteriów egzystencjalno-ontologicznych, z których naczelnym jest kryterium możliwości istnienia w świecie realnym.

Przy stosowaniu przepisów ustawy chodzi jednak nie tylko o to, żeby zachowanie się, nakazane jakiemś adresatowi normy, było w ogóle sensowne oraz żeby nie było formalno-ontologiczną sprzecznością (np. żeby X jednocześnie był zobowiązany i nie był zobowiązany czynić na rzecz P itd. w tym samym miejscu i czasie). Nie chodzi też o to, żeby nakazane zachowanie się nie było niemożliwością fizyczną albo psychofizyczną (np. wniesienie rewizji od wyroku w pozycji na głowie i bez pomocy rąk itp.). Wszystkie te sprzeczności dałyby się łatwo przecież wyeliminować przy pomocy wykładni, zwanej właśnie formalnologiczną, na podstawie tekstu ustawy. Przy interpretacji i stosowaniu przepisów ustawy mamy stwierdzić, które z konkurujących często między sobą wypowiedzi normatywnych, opartych na tekście ustawy, można uznać za obowiązujące, przy czym żadna z nich nie wykazuje omówionych wyżej sprzeczności, chodzi zaś o to, która z nich jest bardziej odpowiednia, celowa, słuszna czy sprawiedliwa itp. Wyprowadzona bowiem w sposób logicznie poprawny i ontologicznie niesprzeczna norma prawna z tekstu ustawy może się mimo wszystko okazać absurdem ekonomicznym, społecznym, politycznym itd., o czym dobrze od dawna wiadomo. Takie sprzeczności nie są wyłączone teoretycznie nawet w treści eksplikowanej zawilego obecnie i obszernego systemu prawnego, tym bardziej więc nie można ich wyłączyć w treści implikowanej przez jakikolwiek obecny system prawny. Wynika stąd, że nasza teza głosząca, że nie jest prawem to, co nie jest w ustawie powiedziane (*explicite*), albo to, co z niej nie wynika z logiczną koniecznością (*implicite*) — nie jest odwracalna. Nie możemy więc twierdzić, że wszystkie zdania o formie i treści normatywnej, zawarte zwłaszcza w implikowanej treści ustawy, trzeba uznać za normy prawne obowiązujące.

Natomiast uznajemy zasadę przeciwną, która głosi, że wypowiedzi nie wynikające z treści ustawy nie mogą nigdy stanowić obowiązujących wypowiedzi normatywnych.

Jednakże poza treścią eksplikowaną i treścią implikowaną musimy wyróżnić jeszcze treść związaną w inny sposób z całym systemem wypowiedzi ustawowych. Jest to treść przez ten system sugerowana, przy czym również poszczególne wypowiedzi ustawy mają odpowiedni zakres treści sugerowanej. W tej właśnie treści znajduje swe źródło zdania o formie normatywnej uzyskane przy pomocy orzekania zarówno *per analogiam legis*, jak też *per analogiam iuris*.

Z powyższym zastrzeżeniem wiąże się jednak następne zastrzeżenie, które dotyczy

zagadnienia analogii. Nasza teza o niedopuszczalności analogii *legis* w prawie rzeczowym nie rozciąga się poza zakres przepisów ograniczających podmiotowe prawo własności. Czy i w jakim zakresie można ją stosować także do pozostałych działów prawa rzeczowego — musi to wynikać z funkcji normatywnej odpowiednich przepisów poddanych badaniom pod kątem widzenia dopuszczalności stosowania analogii przy ich tłumaczeniu. Tym bardziej więc nie możemy tu nic powiedzieć o niedopuszczalności analogii w innych działach prawa cywilnego. Nie można z góry przesądzić żadnego rozstrzygnięcia nawet opartego na tak obszernym materiale z literatury prawniczej i filozoficznej, jaki przedstawił ostatnio J. Nowacki, który teoretycznie staje po stronie przeciwników stosowania analogii *legis* w prawie cywilnym, zwłaszcza zaś w przepisach wkładających jakieś ciężary na adresatów, ale który — jak widzieliśmy — zgodził się w zasadzie z praktycznym zastosowaniem analogii *legis* przez SN w sprawie II CR 1006/62<sup>35</sup>,<sup>36</sup> A. Stelmachowski, zarzucając J. Wróblewskiemu oraz J. Nowackiemu i Z. Ziemińskiemu zbyt daleko idące uogólnianie dyrektyw interpretacyjnych, słusznie twierdzi, że zakaz analogii nie może obejmować całego systemu prawa cywilnego, lecz może dotyczyć np. prawa rzeczowego, „którego właściwością jest zamknięty katalog praw”.<sup>37</sup>

Ale teza A. Stelmachowskiego o zakazie analogii jest jeszcze mimo wszystko bardziej uogólniona aniżeli teza przedstawiona w niniejszej pracy, która dotyczy przecież tylko przepisów ograniczających prawo własności, albowiem tylko te przepisy były przedmiotem naszej uwagi w pracy niniejszej.

Jest wiele przyczyn, które zmuszają wprost organy stosujące prawo do orzekania nie na podstawie właściwego i zasadniczego znaczenia wypowiedzi usta-

<sup>35</sup> Por. J. Nowacki: *Analogia legis*, Warszawa 1966, s. 222. Autor ten relatywizuje jednak swoje negatywne stanowisko wobec analogicznego wnioskowania twierdząc, że od uznania przez interpretatora jednej z dwóch podstawowych zasad (dyrektyw-reguł) wykładni zależy zawsze, czy interpretator uznaje określone znaczenie wywiedzionej przez siebie (z ogólnej wypowiedzi ustawowej) szczegółowej wypowiedzi własnej co do treści obowiązującej — zdaniem interpretatora — konkretnej normy indywidualnej za znaczenie „właściwe” (ustawowo-słownikowe), czy też uznaje on je za „znaczenie analogiczne” wobec „właściwego znaczenia” wypowiedzi ustawowej. Należy zaznaczyć w związku z tym, że opowiedzenie się za stosowaniem teorii statycznej wykładni bądź teorii dynamicznej nie może mieć wpływu na to, że w każdej wypowiedzi, jako w tworze znaczeniowym, wyróżniamy zawsze zakres treści eksplikowanej, treści implikowanej oraz treści sugerowanej, gdyż posługiwanie się nazwami nie może zależeć od tego, czy są to nazwy stare (statyczna teoria wykładni), czy też nazwy nowe w systemie danego języka (dynamiczna teoria wykładni prawa).

Por. tegoż: *Przyczynek do uzasadnienia analogii (na przykładzie prawa rzeczowego)*, PiP 1965, z. 5—6, s. 763 oraz *Wolność umów a uzasadnienie analogii*, PiP 1966, z. 11, s. 741—744.

<sup>36</sup> R. Ingarden: *O dziale literackim*, Warszawa 1960 r., s. 99—228. Autor ten rozróżnia szczegółowo wszystkie trzy rodzaje treści twórców znaczeniowych.

<sup>37</sup> A. Stelmachowski: *Klauzule generalne w kodeksie cywilnym*, PiP 1966, z. 3, s. 471—472. Trzeba jednak przy tym zgłosić zastrzeżenia z punktu widzenia teoretycznego przeciwko sugerowanej przez tegoż autora różnicy między „pojęciem pojęcia” a „pojęciem typu”, kiedy twierdzi on, że „pojęcia się definiuje (...) natomiast typy się opisuje” (s. 473). Wynikałoby bowiem z tych wywodów A. Stelmachowskiego, że nie mamy „pojęcia typu”.

Tak samo nie można się zgodzić z inną tezą tegoż autora, że dopiero przy pomocy klauzul generalnych z art. 4 k.c. można rzekomo z treści art. 625 zdanie 1 k.c. wydedukować tezę, w myśl której w razie śmierci producenta rolnego, związanego umową kontraktacyjną, prawa i obowiązki z tej umowy wynikające przechodzą na tę osobę, na którą przeszło posiadanie gospodarstwa rolnego po zawarciu tej umowy — niezależnie od tego, czy posiadacz ten jest spadkobiercą zmarłego producenta (s. 476). Nie można się z taką tezą zgodzić przede wszystkim dlatego, że art. 922 § 2 k.c. przewiduje wyraźnie przejście określonych praw i obowiązków na inne „oznaczone osoby niezależnie od tego, czy są one spadkobiercami” (*scil.*, „oznaczone” przez ustawę). Następnie również dlatego, że wyszczególnienie przez art. 625 zdanie 1 k.c. następców szczególnych producenta zobowiązanego umową kontraktacyjną i oznaczenie ich przy pomocy nazwy posiadanie (a więc w sposób

wowych, lecz właśnie na podstawie ich znaczenia analogicznego. Wykazuje to — poza innymi autorami — także właśnie A. Stelmachowski i nie będziemy tutaj tych przyczyn rozważać.<sup>38</sup>

Ale J. Nowacki wykazał zd. m. najważniejszą dla naszych rozważań tezę w sposób nieodparty, a mianowicie, że wnioskowanie *per analogiam legis* nie wynika nawet z treści implikowanej wypowiedzi ustawowych, jak również wykazał jeszcze i to, że jest ono we wszystkich swych elementach składowych (ogniwach myślowych) oparte na takich założeniach, które ustala na podstawie własnych subiektywnych ocen (a więc arbitralnie) osoba interpretująca i stosująca prawo. Podobnie twierdzi także J. Wróblewski.<sup>39</sup> Wynika stąd — teoretycznie rzecz biorąc — możliwość tylu rozstrzygnięć, ilu będzie interpretatorów ustawy, chyba że jakiś organ nadrzędny (np. Sąd Najwyższy) ustali w formie wiążącej wszystkie poszczególne założenia takiego analogicznego wnioskowania (ale wówczas rozumowanie analogiczne zmieni się w faktyczne prawotwórstwo i przestanie być przedmiotem naszych zainteresowań).

Wnioskowanie więc *per analogiam legis* (a także *per analogiam iuris*) nie znajduje oparcia nawet w treści implikowanej ustawy, ponieważ uzyskiwane w ten sposób wypowiedzi nie należą według klasyfikacji J. Wróblewskiego ani do konsekwencji logicznych, ani do konsekwencji *quasi*-logicznych odpowiedniego tekstu ustawy.

Jednakże, mimo wszystko, treść zdań normatywnych analogicznych, wyprowadzonych z tekstu ustawy (jeśli jest to w ogóle rozumowanie *per analogiam*), pozostaje w jakimś związku myślowym z tym tekstem, gdyż orzekanie *per analogiam* jest wprawdzie „sposobem orzekania odmiennym od jednoznaczności”, ale jest ono także odmiennym od „róznoznaczności”, jak o tym od wielu wieków dobrze wiadomo i jak o tym już wyżej wspomniano.<sup>40</sup>

W tym też chyba m. in. znajduje swe uzasadnienie fakt posługiwania się także od wieków orzekaniem przez analogię w dogmatyce prawa. I jeśli rzeczywiście zachodzi nieodparta konieczność rozstrzygnięcia konkretnych spraw, dla których brakuje prawnologicznych podstaw nie tylko w treści eksplikowanej, ale także w treści implikowanej ustawy oraz jeżeli ustawa nie wypowiada przy tym zakazu analogii ani *explicite*, jak to czynią ustawy karne, ani *implicitite*, jak to widzimy w art. 1 k.k. z 1932 r. oraz w rozważanych tu przez nas przepisach wyznaczających granice i ograniczenia prawa własności, to wtedy żadne teoretyczne zaklęcia nie pomagają i w praktyce stosuje się analogię *legis* (a czasem nawet analogię *iuris*), jak to wiadomo, mimo że zdania normatywne uzyskiwane w tej drodze myślowej mogą być różne u różnych interpretatorów i mogą być wzajemnie ze sobą sprzeczne lub też wzajemnie wobec siebie przeciwne, jako zdania właśnie arbitralne.

---

jak najbardziej faktyczno-rzeczowy) ogranicza — poprzez treść art. 336 k.c. — krąg tych następców właśnie tylko do „faktycznych posiadaczy gospodarstwa” rolnego producenta, a przez to samo wyłącza z tego kręgu wszystkie inne osoby (a więc także spadkobierców), na które „posiadanie gospodarstwa rolnego po zawarciu umowy kontraktacyjnej nie przeszło”. Wskutek tego w przepisie art. 625 k.c. znajdujemy wyjątek od ogólnej zasady art. 922 § 1 k.c. o sukcesji generalnej spadkowej i jednocześnie wyjątek normatywny od wszelkich innych rodzajów sukcesji, jeżeli równocześnie z przejściem praw i obowiązków z jednej osoby na drugą nie łączy się przeniesienie posiadania gospodarstwa rolnego.

<sup>38</sup> A. Stelmachowski, l.c.

<sup>39</sup> J. Wróblewski, l.c., s. 316.

<sup>40</sup> M. A. Krąpiec: Teoria analogii bytu, Lublin 1959, s. 10, *passim* oraz powołany tamże wykaz literatury, s. 359—372.

Zdania bowiem analogiczne stanowią trzeci rodzaj treści związanej z wypowiedziami ustawowymi, tworzą potem zespół zdań wyrażających treść przez ustawę sugerowaną (poza treścią eksplikowaną i treścią implikowaną), chociaż nie są zdaniami logicznymi, gdyż nie są one logicznie koniecznymi rozstrzygnięciami normatywnymi.

Jednakże z treści implikowanej można także wywodzić zarówno zdania wobec siebie sprzeczne, jak i zdania sobie przeciwne. Tak np. nie można z całkowitą pewnością twierdzić, że art. 189 k.p.c. implikuje z logiczną koniecznością dopuszczalność stosowania analogii *legis*, jak to wykazał J. Nowacki, który w swej monografii o analogii przepis ten uwzględnił.<sup>41</sup>

Do stosowania więc analogii zmusza nas raczej konieczność życiowa aniżeli treść art. 189 k.p.c., łącznie nawet z nie kwestionowaną dopuszczalnością zawierania umów nienazwanych w naszym systemie prawnym (*contractus innominatus*).

Ponieważ — jak widzieliśmy:

- 1) a) analogii uniknąć w praktyce prawa nie można, a
  - b) treść zdań analogicznych (jako treść sugerowana z różną siłą przez ustawę) także musi należeć do treści ustawy,
- 2) przeto analogia *legis*, żeby nie była ona stosowana, musi być koniecznie wyłączona:
  - a) albo *expressis verbis* przez ustawę,
  - b) albo *implicite* przez konsekwencje logiczne treści eksplikowanej przy pomocy odpowiednich operacji logicznych, do których należą także klasyczne wzory prawniczego rozumowania, a więc *a contrario*, *exceptiones non sunt extendendae*, *a maiori ad minus*, *a minori ad maius*,
- 3) albo wtem:
  - a) stan faktyczny regulowany przez treść *explicite* lub *implicite* przez ustawę może być tak podobny do stanu faktycznego nie objętego właściwym (słownikowym) znaczeniem wypowiedzi ustawowej, wobec czego analogia będzie tak bliska,
  - b) że nie potrafimy znaleźć żadnej racji prawnej (*legis ratio*) dla uzasadnienia odmowy analogicznego rozstrzygnięcia analogicznej sprawy cywilnej,
  - c) konieczność zaś analogicznego normatywnego traktowania analogicznych sytuacji osobowo-rzeczowo-osobowych może być uzasadniana także na podstawie tzw. realistycznej zasady sprawiedliwości.<sup>42</sup>

Jednakże wszędzie tam, gdzie albo *explicite*, albo — jak w rozważanych przez nas wypadkach przepisów ograniczających prawa własności — *implicite* wynika z treści przepisów ustaw, że analogia zostaje wyłączona, chociażby nawet tylko *per negationem*, musimy twierdzić, że jest ona niedopuszczalna, gdyż tak mówi ustawa. I właśnie na podstawie takiego rozumowania oraz na podstawie takiego rozumienia tego, co mówi ustawa, wyłączyliśmy stosowanie analogicznego sposobu orzekania przy interpretacji i stosowaniu przepisów ograniczających prawo własności.

Dopiero więc na podstawie tych wszystkich tez przedstawionych w pracy niniejszej można — zdaniem moim — badać problematykę klauzul generalnych w prawie cywilnym.

<sup>41</sup> J. Nowacki: *Analogia legis*, l.c.

<sup>42</sup> A. Peczenik: *Wartość naukowa dogmatyki prawa*, Kraków 1966, s. 60 oraz cytowany tamże Perelman: *O sprawiedliwości*, Warszawa 1959, s. 37.